

"Nowa Klasyka Europy" w Łodzi - teatr od Wschodu do Zachodu

Data dodania: 2014-11-26 20:26:15 Ostatnia aktualizacja: 2014-11-26 20:26:15

Łukasz Kaczyński

Dziennik
nowy

Prześlij Drukuj

A A Dodaj komentarz

W Teatrze im. Jaracza w Łodzi zakończyła się trzecia edycja Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Klasyki Światowej "Nowa Klasyka Europy".



Najintensywniejsze festiwalowe przeżycia przyniosły spektakle litewskiego Teatru Meno Fortas z Wilna, wyreżyserowane przez Eimuntasa Nekrošiusa - "Boska komedia" i "Raj" (na zdjęciu)
(© materiały prasowe)

"Najważniejsze wydarzenie teatralnej jesieni" - takim hasłem zapowiadał przedsięwzięcie Teatr im. Jaracza. Czy ktoś zna swoją **wartość**, czy tylko wysoko mierzy - ocenę wystawiają osoby z zewnątrz, w tym publiczność. Z myślą o poznaniu jej opinii i preferencji przeprowadzono podczas III NKE badania jakościowe. Za chwilę poznamy wyniki. A sam festiwal?

Jeśli jako kryterium potraktować realizację idei przypisanej tej edycji NKE - pełna satysfakcja.

Zaproszone zespoły dobrano tak, by pokazały przedstawienia, które wykraczają poza tradycyjne rozumienie teatru. Nie przyniosły one może tej skali emocji, co "Ostatnia **taśma** Krappa" Roberta Wilsona i

Zaproszone zespoły dobrano tak, by pokazały przedstawienia, które wykraczają poza tradycyjne rozumienie teatru. Nie przyniosły one może tej skali emocji, co "Ostatnia [taśma](#) Krappa" Roberta Wilsona i "Opowiadania Szukszyna" w reż. Alvisa Hermanisa podczas pierwszej edycji, czy "Zbójcy" Jana Klaty dwa lata później, ale i tak nie raz służyć będą za pretekst lub punkt odniesienia do dyskusji o teatrze.

Pluralizm zjawisk i ich ekwiwalencja zdają się przyświecać autorom [programu](#) NKE, co nadaje imprezie rys oryginalności. Teatr Europy jest wciąż zbyt bogatym zjawiskiem, by dreptać po już wydeptanej ścieżce (przed czym nie mają obaw niektóre zarówno starsze, jak i równoletnie do NKE łódzkie imprezy). Co więcej, różny od poprzednich edycji program, na poziomie pojedynczych przedstawień przyniósł teatr odmienny od dwóch często wrogich wobec siebie "szkół", na których zafiksowaliśmy się w Polsce: "Dostojnych Tradycjonalistów" i "Śmiałych Rewelatorów" (cudzysłowy, by nie faworyzować żadnej z formacji). Tym lepiej, czyż nie?

To spostrzeżenie niosła już pierwsza prezentacja, "[Wnętrz](#)" brytyjskiego teatru Vanishing Point. Na kanwie dramatu Maurice'a Maeterlincka powstał spektakl, w którym aktorzy nie używają słów, a zamknięci w werystycznie oddanej replice pokoju, oglądani przez przezroczystą ścianę, sami nie mają kontaktu z emocjami widowni - wcielając się w postaci odwiedzające najstarszego w gronie przyjaciół, nie odgrywają wzruszenia i serdeczności. To eksperyment na percepcji widza, który z "wyłączoną" fonią szuka znaczeń w ciele postaci, a to mówi o nich (i nas) więcej niż się wydaje.

Również do zmysłu [wzroku](#) odwoływał się Joris Mathieu ze swą Compagnie Haut et Court w całkiem udanej adaptacji powieści "Kosmos" Witolda Gombrowicza, nie po to jednak, by go mocniej eksploatować, ale by go zwieść (i ostatecznie uwieść). Z powodzeniem. Uruchomienie mechaniki sceny i wizualne triki nie hipnotyzowałyby oniryzmem, gdyby nie dopełnienie w "lepkiej", podszytej erotyzmem sferze dźwiękowej i muzycznej.

Najintensywniejsze przeżycia przyniósł jednak litewski Teatr Meno Fortas z Wilna. Jego twórca i główny reżyser Eimuntas Nekrošius w duchu teatru Szekspirowskiego odczytał poemat "Boska komedia" Dantego, tworząc dwa przedstawienia (drugim był "Raj", swoisty appendiks do "Boskiej...", który zaczął autonomiczny żywot). Szekspir to nie jedyny "adres", do którego Nekrošius sięgnął. Ważniejsza była jednak, nadrzędna wobec owego dobrze rozumianego eklektyzmu i spinająca go, formuła teatru poetyckiego.

Jego podstawową zasadą są następujące według pewnego rytmu nagromadzenia znaków scenicznych, budzące skojarzenia z "poematem rozkwitającym" awangardowego poety Tadeusza Peipera. Dzień po dniu oglądając przedstawienia Meno Fortas czuło się prawdziwie festiwalową atmosferę - poczucie wyjątkowości zdarzenia, w którym się uczestniczy.

Obok Nekrošiusa drugim "gorącym" nazwiskiem, także czołowym dziś twórcą teatru europejskiego, był Luk Perceval, który pokazał "Płatonowa" zrealizowanego z belgijskim zespołem NT Gent. Wyciszając aktorów, a tym samym obnażając ich i eksponując każdy ich gest, dopełnił scenę muzyką nowego aktora - pianisty.

Dokładnie w środku programu pokazany był "Please, continue (Hamlet)". Zagrany na początku mógł zrazić do III NKE widza preferującego klasyczny teatr. Pokazany pod koniec, przed "Płatonowem" mógł pozostawić niedosyt. Bo cóż to jest? Spektakl? Chyba nie do końca. Reżyserzy Yan Duyvendak i Roger Bernat stworzyli swoisty scenariusz - akta sprawy, które w każdym mieście (a było ich blisko sto), gdzie "(Hamlet)" jest pokazywany, trafiają w ręce zaproszonych do eksperymentu przedstawicieli palestry i trójki aktorów (w Łodzi najlepiej poradziła sobie Dorota Kielkiewicz). Przy zachowaniu wszelkich realiów (czyli np. bez umawiania się co do linii obrony) "odgrywają" oni sąd nad Hamletem. I wydają wyrok. Czy jest to wydarzenie? Duyvendak wzbraniał się, by to przyznać, ale mimowolnie obnaża ono najsłabszy element wymiaru sprawiedliwości - człowieka, który tworząc dość kiepski teatr na sali sądowej, decyduje o czyimś życiu. A z drugiej strony - czy umęczony wielogodzinną rozprawą oskarżony, może w ogóle się bronić. Nawet jeśli odpowiemy, że nie - innego, bardziej obiektywnego systemu, na razie nie wynaleziono.

Last but not least - gospodarze pierwszy raz przygotowali na festiwal

rozprawą oskarżony, może w ogóle się bronić. Nawet jeśli odpowiemy, że nie - innego, bardziej obiektywnego systemu, na razie nie wynaleziono.

Last but not least - gospodarze pierwszy raz przygotowali na festiwal premierę. Co ciekawe, główną ("Zwłokę" F. Durrenmatta w reż. Waldemara Zawodzińskiego) przewyższyła premiera jedynie "towarzyszka" NKE - "Ich czworo" G. Zapolskiej w reż. Małgorzaty Bogajewskiej. To jeden z lepszych spektakli ostatnich sezonów w "Jaraczu".

Patrząc na pełną widownię można uznać, że trzecią edycją NKE "Jaracza" z powodzeniem kontynuuje wychowywanie sobie festiwalowej publiczności. Niestety (póki co) NKE ma się odbywać co dwa lata, więc Teatr powinien tę perspektywę czasową uwzględnić w swym repertuarze i planowanych wydarzeniach. Skoro są już festiwalowe premiery, warto sprawić, by NKE stała się miejscem dyskusji o teatrze współczesnej [Europy](#) - ale od strony instytucjonalnej. O teatrze krajów, gdzie jeszcze przed ostatnim kryzysem ekonomicznym rozmontowano teatr państwowy i o takim, który jeszcze się broni przed (i jak to robi). Wydaje się, że taki potencjał jest w naturalny sposób wpisany w "Nową Klasykę Europy".